

WOLNE POLSKIE SŁOWO

Wychodzi pierwszego i piętnastego każdego miesiąca w Paryżu

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.
za granicami Francji dodaje się porto
to jest 1 fr. 20 c. na rok.
W kopertach zamkniętych na papierze
specyjalnym fr. 15.

W Ameryce : 1 dolar 63 c.
kosztami przesyłki p. Post-Office-Order.

ADRES REDAKCJI:

M. X. J. WILKOWSKI, 14, Promenade St-Antoine, à Genève

ADRES ADMINISTRACJI:

M. Adolphe REIFF, 3, rue du Four, Paris

Rękopisy się nie zwracają ; listy nieopłacane nie przyjmują się ;
odpowiedź udziela się za dołączeniem marki pocztowej.

Anonsy dla szukających i dających pracę Polaków bezpłatnie ;
inne po 50 cent. od wiersza ;
za więcej niż pięć wierszy stosownie do umowy.

Nasz z Moskwa rachunek

Długim by był nasz z Moskwą rachunek, gdybyśmy wyliczyć chcieli wszystkie, jakich od niej Polska doznała krzywdy. Na zarzuty jednak nasze ma ona odpowiedź : krzywdy od Polski doznane. Szereg onych jest długi : wojny i najazdy, pomiędzy którymi znajdują się takie, jak wojna przez Stefana Batorego prowadzona, która Moskwę upokorzyła, jak sprawa samozwańców, która nie stanowi zaszczytnej w dziejach polskich karty. Była to jednak ze strony polskiej działalność obronna, wyrażająca się na drodze zaczepno - odpornej, Moskwa bowiem, jak skoro się na siłach poczuła, wnet występować poczęła z pretensjami, właściwymi państwu zorganizowanemu na podstawie absolutyzmu, przeciwnej tej podstawie, na której Polska stała. Pomiedzy dwoma temi państwami zawiązała się od razu walka zasadnicza, w której jedno reprezentowało Azję, drugie Europę.

Idea państwowa urodziła się w Azji, kolebce oświaty i z Azji przeszła do Europy wraz z wychodźcami, którzy w dobie przedhistorycznej półwysep ten azyjski kolejno zaludniali. W Europie jednak, pod wpływem warunków odmiennych, zmodyfikowała się. W Azji wyraziła się ona pod postacią dyktando ; w Europie przejawiała się dążność gminowładcza, która się powoli przebiegała i zapładniała umysły zasiewem cywilizacyjnym, rodzicem obcej azjatyzmowi idei wolności obywatelskiej. Ta ostatnia cechuje Zachód w przeciwstawieństwie do Wschodu, który w Europie miał przedstawicieli swoich w państwie i w samowładztwie monarchicznym, usiłujących ideę wolności obywatelskiej tłumić. Walka toczyła się długo — zarówno wewnętrzna (rewolucyjna) przeciwko wschodniej idei państwowej, przedstawicielom, jakoteż zewnętrzna, przeciwko zalewom państw azyjskich, wdzierających się zbrojną ręką do Europy, celem opanowania onej, skarcenia

jej i przywrócenia w niej ładu na korzyść dyktando. Znaczenie te miały wojny perskie przeciwko Grecji, w której się cywilizacja europejska zawiązała. Nie inne znaczenie miały najścia Hunów, Arabów, Turków i Mongołów, przeciwko którym Europa bronić się musiała. W akcji tej, z jednej strony zaczepnej, z drugiej obronnej, rolę bardzo w odniesieniu do cywilizacji europejskiej ważną odegrały Moskwa i Polska.

Któż zaprzeczyć może, że Moskwa jest spadkobierczynią idei państwowej i dążności politycznych Złotej Hordy? Ustrój jej, każdy jej od czasów Iwana III na szachownicy politycznej, o tem świadczy. Od najpierwszego zawiązku swego państwowego niosła ona ideę państwową wschodnią, której się na rubieży Europy najpierwsza i jedyna oparła Polska. Słusznie przeto moskiewscy historycy, poeci, publicyści i mężowie stanu wyrzucają jej krzywdy. Tak zaiste — krzywdziła ją ona srodo. Oręż polski z drogi ją zdobywczej spychał i, co gorzej, na ostrzu swoim niósł zarodki cywilizacji europejskiej. Wyrządzał jej przeto krzywdę wielką — godził w jej istotę — zamachy czynił na jej ducha. Krzywdy tej nie może ona Polsce ani zapomnieć, ani wybaczyć.

Idea państwowa, której Moskwa jest najczystsza przedstawicielką i orędowniczką, oraz egzekutorką w Europie, runąć by musiała, gdyby się Polska była ostała. Z drugiej znowu strony, idea ta już by dotychczas zatryumfowała, gdyby nie Polska, do zniszczenia której zniewoloną była Moskwa pomocy europejskich, minowanych duchem swobody obywatelskiej, państw wezwać. To jej ręce związało. Politycy moskiewscy głośno obecnie fakt ten za błąd podają, twierdząc, że Moskwa powinna była Polskę zabrać całą. Liczyła ona jednak, że związanie to rąk będzie chwilowe : w połowie wieku XVIIIgo przewidywać nie mogła, ani rozrostu Prus, ani też kolei, które Austrię doprowadziły do przeistoczenia się w monarchję federacyjną i konstytucyjną. Ze spokojem przeto rachmistrza, co się nie myli, podzieliła się

z niemi Polską, w tem przeświadczeniu, że spółnictwo to przewagę jej nad niemi zapewnia. Jakoż nie omyliła się na razie. W epoce wielkiej rewolucji francuskiej i później, aż do epoki rewolucyj r. 1848, w ręku carów spoczywał agamemnomat monarchiczny. W obecnym zagrożonym tronów pełnił carat funkcję opatrności, jaśniejącej nimbem wschodnim, zblakłym na Zachodzie i jedno mu tylko zawadzało : krwawe widmo Polski, zrywającej się perjodycznie i zmuszającej go utrzymywać spółkową z Prusami i Austrią harmonję. Przymus ów był do czasów wojny francusko-niemieckiej osią polityki petersburskiej, ukutą z podziałów, wynikłych z potrzeby usunięcia Polski z drogi pochodzenia państwowego Moskwy. Podziały atoli nie usuwały jej jeszcze całkowicie — zrywała się z takimi, jak : « Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy ! » « Za wolność naszą i waszą ! » hasłami. Rozszarpana — dla caratu niebezpieczną była — niebezpieczną jest — i na usunięcie niebezpieczeństwa tego rady innej nie ma, jak : wytepienie w niej jej pierwiastków bytowych, to jest, narodu.

Przedstawiamy Polski do Moskwy stosunek całkiem a ściśle przedmiotowo, uwzględniając interesy, potrzeby i dążności caratu z jego punktu widzenia. Uznajemy wielkość krzywd, jakich on od Polski doznał, jakich od Polaków doznawać nie przestaje. Z tego wynika, że Moskwa jest Polski wrogiem — wrogiem w całym wyrazu tego znaczeniu i w rozciągłości całej — wrogiem, z którym zbliżenie się i porozumienie jest niemożliwe z powodu przedewszystkiem różnic zasadniczych.

Zachodzą może inne jakie punkty styczności? — jakie?... Pochodzenie słowiańskie? Znamieniem pochodzenia tego, zatwierdzonego ukazem Katarzyny II, jest podobieństwo językowe, stanowiące jedną z cech etnograficznych, ale nie rozstrzygające zgoła kwestji etnograficznego pokrewieństwa. Wszystkie zresztą cechy bytowe są odmienne. Moskal inaczej mieszka, inaczej się odziewa, inne ma etyczne poglądy, inne estetyczne

upodobania, inaczej wygląda. Powierzchność jego świadczy, że nie należy do tej rasy, do której należą wszystkie inne słowiańskie plemiona. Ideał jego państwowy — jedynowładztwo — wyróżnia go stanowczo wśród narodów słowiańskich, wśród których takowy nie przyświecał ani jednemu, najmniej zaś narodowi polskiemu. Pod względem przeto pokrewieństwa etnograficznego Prusacy, pomimo różnicy językowej, daleko są od Polaków bliżsi, aniżeli Moskale i z tego też powodu, rozpatrując stosunki dwóch tych sąsiadujących ze sobą o miedzę narodów, nie dostrzegamy cywilizacyjnego jednego na drugi oddziaływania. Wpływająca w wiekach ubiegłych na oświatę religia trzymała je w oddaleniu. Prawosławie, które w istocie swojej nie jest od wyznań innych gorsze ani lepsze, przykrojone w Moskwie do potrzeb i widoków caratu, stało się, jak mahometanizm, narzędziem podbojów, używanem dziś celem opanowania Słowian południowych, jak używanem było w XVIIym i XVIIIym wieku, celem zagarnięcia Rusi. Neutralizowało to styczność cywilizacyjną tem bardziej, że Moskwa nie Polsce do udzielenia w zakresie tym nie miała; ja zaś carat skwapliwie i pilnie bronił od « zarazy » i bronił tak skutecznie, że kiedy już nakoniec żadne zastawy i rogatki powstrzymać nie mogły napływu oświaty europejskiej, oświata udzieliła jej częściowo poloru, ale nie przenikła do głębi, nie nadała narodowi pożądaną dążności europejskich, nie zaszczerpiła w nim ducha swobody obywatelskiej. Próby, jakie się we względzie tym w Moskwie odbywały, ograniczały się do garstek spiskowych. To co rozumiemy pod nazwą « ducha rewolucyjnego », narodowi moskiewskiemu, przewzanemu « russkim » i zamianowanemu « słowiańskim », obcem było i obcem jest. Jedynowładztwo go prowadzi i on się mu prowadzić daje z tą, wznoszącą się niekiedy do uniesień heroicznych rezygnacją, jaka cechuje ludy Wschodu.

« Hura, hura — hej, rebiata!
Na podbicie reszty świata!
Z nami Bóg i car!... »

Pomiędzy Moskwą a Polską zachodzi taki sam na polu politycznym stosunek, jak w matematyce pomiędzy + a —. Gdyby były równe, dodane jedna do drugiej obróciłyby się w zero. Że zaś są nierówne, więc jedna na drugą ze swoim oddziaływać usiłuje znakiem. Polska w obec Moskwy — narodu staje z przywrzałem do istoty swojej hasłem: « Za naszą i waszą wolność » i pod hasłem tem krew leje; naród moskiewski odpowiada jej dewizą zasadniczą carską, nawskróś azjatycką: « Jedinstwo wiery, języka i uprawlenia » i w imie dewizy tej krew swoją do dowolnego rozporządzenia carom oddaje; w przestankach zaś pomiędzy jedną a drugą walką orężną pomaga im z duszy całej i z serca całego naród polski tępić. Smutną zaiste jest moskali dola, to ustawiczne w roli tępi-

cieli narodu, w łonie swoim wolność piastującego, występowanie. Tak jednak, niestety, jest. Przeczyć temu nie mogą miotające się rozpaczliwie wyjątki, poskramiane stryczkami szubienicznymi, zsyłkami sahańskiemi, nahajkami kozackimi i — kulakami ludowymi. Tem wyraźniej uwydatnia się rola idealizowanego przez gadzinówki moskiewskie « russkiego człowieka », mającego na zawołanie do oddania « *żiżń za caria* ». Lud z caratem się zidentyfikował i postawił Polsce ultimatum, jednoznaczające z wyrokiem na śmierć. Wyboru dla niej nie ma.

W czasach ostatnich wywiązała się pomiędzy Prusami a Moskwą spółzawodnictwo w tępieniu narodowości polskiej. Te ją na gwałt giermanizują, ta russyfikuje. W sposób ten usunąć one usiłują zawadę — unieobecnić w zaborach swoich Polskę, mogącą im w zamysłach ich przeszkody stawiać. Absolutyzm pruski i jedynowładztwo moskiewskie zeszyły się w tym punkcie. Jednakże przyczyny jednakowe wywołały następstwa. W działalności tej atoli ważna zachodzi różnica. Podczas kiedy Polacy w samych Prusach sprzymierzeńców, dobrze poszukawszy, znaleźli i wespół z nimi czoło akcji rządowej stawiać by mogli; w Moskwie do przymierza nie nastęrcza się nikt i nie. Rewolucjonizm rossyjski, przejawiający się sporadycznie, nie znajduje w społeczeństwie poparcia; liberalizm, pod postacią ech zachodnich przebijający się w prasie, nie jest w stanie z pola bibuły drukarskiej zejść na inne i poważnych poglądów, szlachetnych wyrazów i humorystycznych wycieczek zamienić w czyn. Są to ziarna na przyszłość, nie kiełkujące jeszcze w gruncie jałowym. Pytanie: czy zakiełkują kiedy? Nie rozstrzygamy pytania tego, które zresztą — pomimo że z niego « powagi » nasze, doradzające za pomocą « zgody z losem » i « pracy organicznej » obronę bierną, przyszłość dla Polski krzeszą — nie do rozstrzygnięcia jest. Przypuszczać możemy, że kiedyś — kiedyś, za lat tysiąc, za pięćset, trochę prędzej może, dokona się europejska Moskwa assymilacja. Nim to jednak nastąpi, carat, wyobraziciel Azji, przeciwko Polsce, wyobraziciel Europe, prowadzi akcję zaczepną czynną, pośpieszną, bezpardonną, nacechowaną znamionami i charakterem, przejętą uczuciami, opartą na racjach wroga nieubłaganego. Wiedźmy o tem. Świadomość ta, którą w umysłach polskich zatrzeć stara się wsteczna i postępową stańczykierja, jest nam dla ocenienia sytuacji naszej bardzo potrzebną. Wiedźmy, że Polska, w obec zagrażającego cywilizacji naporu Moskwy, odpowiada w obliczu dziejów i ludzkości nie tylko sama za siebie, ale za Litwę, za Ruś, za Słowiańszczyznę, za Europę.

KORRESPONDENCJA

« Wolnego Polskiego Słowa »

Z pod Alp, 28 kwietnia 1888.

« Że zaś jest zwyczajem parlamentarnym, że przyzwolenie budżetu uważanem jest, jako objaw zaufania do rządu, przeto głosować będziemy przeciw budżetowi ». Temi słowy zakończył Gregr swą mowę, tem wykażal zapatrywanie narodu czeskiego na postępowanie rządu. Mimo, że głosowanie Czechów przeciw nie obali wniosku, czynią oni li tylko dla wyjawienia swego niezaufania. Naród czeski jawnie występuje, cała mowa Gregra jest jednym ciągiem dowodów nielegalnego postępowania rządu, omijania praw. Podobne postępowanie w obec Czechów i innych ludów wywołało w tym narodzie opozycję. Reprezentacja polska wprost przeciwną zdąży drogą; tu nie widać niechęci; ustępstwa na każdym kroku, mimo że one kraj coraz więcej obciążają. Przyzwolenie na podatek wódczany jest nowym wymownym dowodem uległości i nie pojmowania tego, co idjotom jest jasne: interes jednostek winien być poświęcony interesom ogólnym. Posłom polskim szkoda wytracić tekę z rak rodaka ministra mimo, że ten nie mniej od wrzodu krajowi szkodę przynosi, mimo że otwarcie oświadczył, jest c. k. ministrem i niczem więcej. Nadarzała się sposobność niedopuszczenia kraju do obciążenia nowym podatkiem, a przez to samo uwolnienia się od rodaka ministra. Pan Grocholski składa ręce i błaga, by rodaka szczerzyć, — chwilowo nie osiąga celu, Polacy nawet ministra rodaka (!) poświęcają interesom ogólnym. Czytając te wieści, lżej na sercu się robi, nadzieja wstępuje. Niestety, krótka była opamiętania się chwilką. Panowie Grocholski i Dunajewski tryumfują nad nędzą kraju. Czyż w modlitwie, której matka dzieci naucza, nie winna być jeszcze jedna prośba dodana: « Zbaw nas, Panie, od powietrza, głodu, ognia, wojny i od podobnych jednostek, jak Dunajewski i Grocholski, o wybaw nas, Panie, od nich jak najprędzej ». Może nie jeden z czytelników poczyta to życzenie za nieludzkie. Ale czyż oni na ludzkość względy mają! Oni i im podobni przyczyniają się do cierpień, do śmierci setek tysięcy: czyż nieludzkim przeto nazwać można życzenie oswobodzenia się jak najprędzej od nich, jak od powodzi, cholery i t. p.? Że ci panowie tak postępują, to się tłumaczy: za daleko zabrnęli w bagno lojalizmu, brzemiennego korzyściami osobistymi i wybrać nie mogą; lecz, że posłowie przyzwolili na przeprowadzenie wniosku, to niezrozumiałe. Jak mówią, cesarz wmieszał się podobno i ustąpił jego prośbom. Ciekawe, czy by ci sami panowie ulegli prośbom cesarza w razie, gdyby zażądał powyrywanie języków i pooddawanie żon i córek do domów publicznych? Ba, — pewnie podatek nie dotyczy osobiście tych panów. Wątpimy, by podobnie panowie ci rozumowali, wiedząc dobrze, że, będą członkami tegoż samego społeczeństwa, odczuwają na sobie tak klęski, jak i dobrobyt; więc jeżeli nie przez poczucie miłości i sprawiedliwości dla kraju swego, to przez sam interes własny winni wyleżeć siły dla czynienia dobrze krajowi. A jednak!... Tak więc po tysięczny raz dała Galicja dowód swej względem rządu powolności; dowód, że kraj drobnostka, a minister rodak — grunt. Panom tym, co

dowód ten złożyli, albo mózg wysechł, albo też spodłeli oni zupełnie.

Smutne!...

P.....ki.

Sofia, 15 kwietnia 1888.

Jeżeli tylko zechcemy trzeźwo się zastanowić i bezstronnie ocenić, jak daleko osiągnęły cel wasze nawoływania rozproszonych synów jednej matki do tak zaiste godnego czynu dla ratowania od poniżających upokorzeń i zagłady własnej Ojczyzny, to doprawdy wyznać musimy, że do bardzo mało znaczącego punktu posunęło się to dzieło naprzód, od czasu, kiedy wy, jako sternicy przodujący do zachęcenia, posialiście tę szlachetną myśl, aby zlać i połączyć całe wychodźstwo polskie *in corpore*, jako nierozdzielalną falangę, która by już niepowinna się ugiąć ani dać się złamać choćby najdotkliwsiemi niepowodzeniami, póki nieodzyskamy tych przynależnych nam praw, które nam zdradą i brutalną siłą zrabowano. Zastanowienia jest godne, z kądem i z jakiej to racji zaszczerpiła się u nas ta polityczna chwiejność i ociężałość, ta powolność do wszystkiego, co koniecznem i co wymaga niezbędnego przyspieszenia wyjścia raz z zapałości na drogę więcej udowodnionego życia narodowego. Dla nas, jako dla Polaków, jeżeli chcemy stwierdzić przed światem, że jako tacy, dążymy naprzód, nie jako rozbitki, ale jako samoistność narodowa, to żadnemu Polakowi, co tą ideą żyje, niewolno bezczynnie wyczekiwać, bo nie ma sposobu usprawiedliwienia się w niebraniu udziału w niesieniu pomocy i pomnażaniu środków do rozwalenia tej skały, która wzrosła na grobach naszej Ojczyzny.

Kto jeszcze dzisiaj z naszych rodaków potrafi trawzić do wszystko i tylko zimno spoglądać na łupieżstwa i na dziczale rozpanszenie się wrogów na naszej ziemi polskiej, ten sam sobie zaprzecza, że jest dobrym Polakiem. Rozumie się, że ostrożność z pewnych politycznych względów jest miarą roztropności, ale niepojmuję, aby dla Polaka bojaźń i zrażanie się przed trudnościami miały być jego zasadą, bo jak zbytęzną oględnością i trzymaniem się dla nienarażenia w rezerwie, nigdy nieosiągniemy pożądanego znaczenia politycznego dla sprawy naszej, tak też ten nieszczęśliwy « indyferentyzm » wielu naszych panów, którzy z imienia tylko ledwo że są Polakami, nietylko że ich okrywa śmiesznem lekceważeniem i pogardą wrogów, ale nawet daje naszym nieprzyjaciółom, jakby zezwolenie, aby dalej a dalej prowadzili kulturę wynaradawiania i niszczenia wszystkiego, co tylko nosi cechę polskości. Ani prośbą, ani głaskaniem, a tem mniej przymilaniem się, słodkimi słówkami, ani też okazywaniem do zbytku gorliwej wierności względem tych co z naszej pięknej krajiny zrobili jeden cmentarz, lecz tylko nieustanną natarczywością i zasobami możemy naszą niepodległość odrodzić. « Pukaj a otworzą ci », powiedział Chrystus, my też, jeżeli chcemy być jego naśladowcami, to powinniśmy być wykonawcami tego przykazania, aż nie wyłamiemy tej bramy, za którą wolne są tylko ekzekucje i wszelkiego rodzaju bezprawia dla narodu polskiego. Nie w tem powinno spoczywać nasze zadanie, aby tylko, jako tako, albo chociaż coś po koszlawemu działać, bo taka działalność byłaby tylko na pocieszenie naszych ciemieńców, ale właśnie naszą koniecznością obowiązkową jest, abyśmy raz stanęli na szczeblu dojrzałości politycznej, jako dobrze zorganizowany korpus, jedynie z jedną

tylko dążnością utworzenia dzień prędzej siły moralno-materjalnej, która jedynie może wstrzymać i zmiażdżyć dalsze zapędy tępicielei naszej narodowości.

Przeszłość, dając nam dostateczną naukę, jak mamy się ratować i bronić, aby położyć tamę dalszej zagłady na przyszłość. Odwagi więc i więcej zahartowanego postanowienia, czego właśnie brakuje a czego daje się czuć niezbędną potrzebą, jeżeli chcemy wydobyć się z pod gniotącego jarzma stułetniej niewoli, która bez przerwy podrywa nam każdy puls, co tylko się odbija o serce polskie. Gdyby każdy z nas chciał sobie zadać tyle pracy, aby szczegółowo zbadał to nieznosne położenie naszego nieszczęśliwego kraju, w porównaniu z innemi słowiańskimi narodowościami, to może więcej by się odbiło to poczucie, że już dalej niemożna bezczynnie wyczekiwać jakiejś *miserikordii*. Bo wierzącie mi, że nie może być nic smutniejszego dla naszego polityczno-wyjątkowo-upokarzającego stanowiska, jak ta w nieskończoność wlekąca się *niestanowczość*, która się z jakichś niezbadanych mistycznie-doktrynerskich powodów, tak rażąco odznacza między wieloma w pośród wychodźstwa polskiego.

Gdybyśmy chcieli zanalizować tę opieszałość, tę chłodną obojętność i to cofanie się przed wzniosłą i świętą powinnością, które wygląda na to jakby się zbrało z brakiem poczucia dla naszej tak srodze zranionej dumy narodowej, to doprawdy, że już niemożnaby czem innem wytłómaczyć takiego odstępstwa, jak tylko tem chyba, że zamiłowanie do obojętnej i materializm wzięły górę nad patryjotyzmem narodowym. Czy zresztą ślepa uległość przed siłą i przeszłe niepomyślnie dla sprawy polskiej wypadki, tak już opanowały umysły wielu naszych rodaków, że chociażby nawet wypłakać ostatnie krople łez, to jeszcze by niestarczyło, aby ożywić tę strupiałość do upamiętania, że na każdym Polaku ciąży na sumieniu spełnienie powinności dla ratowania tak ohydnie deptanej i poniewieranej naszej ojcowizny? Czy może niedopełnić się nam jeszcze kielich goryczy? Czy niedosyć nam jeszcze tego wysysania najżywniejszych soków z narodu polskiego? Czy wreszcie zapomnieliśmy o naszych braciach w moskiewskich szynelach, o tysiącach męczenników w Sybirze, o rzezi Humania, o rzezi Pragi? Czy nam wyszła z pamięci Oda Dierżawina, na cześć tej rzezi po wzięciu Warszawy?? Oto dla przypomnienia, jak mówi o Warszawie: « Leży zdradczyni, oczami spuszczone w ziemię obraca do koła; targają pierś jej zgryzoty, że zraniła czułą duszę, usłuchawszy rady przewrotnej, odepchnęła tarczę Katarzyny... orzeł spadł na hydrę złośliwą: Pędźcie tu lwy, spróbujcie mu ją wydrzeć! »

Że Polska broniła się od nieproszonej opieki, od narzucanej naleciałości i Kain'skiego opiekuństwa, za to nazwano ją « zdradczynią », chociaż naród polski nigdy w swej chlubnej historii niedopuszczył się żadnej zdrady względem żadnego narodu, ani nawet względem własnych satrapów, przeciwnie, ta Moskwa, która skalala podobnemi potwarzami imię polskie, jest właśnie mistrzynią takich zdrad, za pomocą których zlepiła swój gmach państwowy. Pomimo więc, że z jednej strony dusi nas Bismarkowski Germanizm, z drugiej zaś « Słowiańska Moskwa », dławi na każdym kroku wszystko co tylko oddycha myślą polską, jednak mamy jeszcze tyle zapamiętałych i skarłowaciałych, że wszystkie te spadające

gromy na naród polski są dla nich kwestją wprost obojętną. Nie robić nic, albo robić tylko tak, aby się nikomu nienarazić, lecz przypodobać się nawet samemu djabłu, a w rezultacie, aby się nie nierobiło, bo inaczej wszelkie inne poruszenia będą tylko szkodzić sprawie narodowej; zapomnieć o wszystkim co było i co się stało, pogodzić się z losem wypadków, i nadal całować łapy tych, co broczą się w krwi naszych braci: takie to jest hasło konserwatywnej Stańczykierji, które sięgło i zaszczerpiło się między wieloma Polakami zamieszkałymi za granicą.

O szkiełkowi, « nieomylni » i aż do zbytku przezorni patryjoci! pamiętajcie tylko o tem, że Ojczyzna może wam jeszcze wybaczyć, bo przyjdzie zwiastująca chwila, że ona i bez was rozerwie swoje kajdany, ale Pan Bóg niewybaczy wam takiego odstępstwa od niesienia pomocy w tym probierczym czasie, kiedy najgwałtowniejsze ciosy zadają na zamordowanie waszej matki Polski! Dokądże my dojdziemy, do czego doprowadzi nasz kraj ten schorzało-tchórzliwy konserwaryzm, jeżeli nie do dalszych rozwalin naszych dziejowych instytucji i zupełnego zbezwładnienia ducha polskiego?! Ojczyzna wyczekuje pewnego czynnika od wychodźstwa polskiego, tak jak stroskana matka od swych dzieci ma prawo żądać posłuszeństwa i obrony jej zagrożonego życia. Większość jednak tego wychodźstwa z założonemi rękami spogląda jeszcze martwym okiem na to wszystko, jak rozrywają ostatnie szczątki jej prawa bytu. Jedni radzą nam modlić się tylko; drudzy podsuwają potulność, mówią, że nie niemożemy zrobić; każą nam więc cierpliwie wyczekiwać wypadków takich, aż spadnie jakieś zmiłowanie Boże. Są nawet takiego rodzaju apostołowie, co wierzą, tak jak niegdyś Rzymianie wierzyli w Potencjusza i Pinariusza, że posiadali « sekret błogosławienia bydlę », czyli że « wielka Rossja » sama nam przyzna prawa i odbuduje Polskę. Ci ostatni może by nawet mieli więcej racji, ale tylko wtenczas, jeżeli my faktycznie zmusimy ją do tego. Zapominają tylko o tem panowie wstecznicy, że ani najpotulniejszą pokorą, ani hojnemi ofiarami dla Ojca świętego, a tem mniej nadzieją w białego cara, ani też w murach kościoła, nie wymodlimy niepodległości Polski, ale potrzeba spełnić to, co nam Bóg wskazał przez zesłanie Chrystusa męczennika, który, aby uświęcić i utrwalić po wieczne czasy Jego królestwo wiary na ziemi, dał nam przykład, że własną krwią zrosił swój krzyż i dał się za nią ukrzyżować. Oziębli niechaj raczą nam teraz odpowiedzieć, czy nadal godzi się iść taką drogą ślimaczą, drogą okolicznościową, która nas tylko doprowadzi w otchłań przepaści?!

Niesądźcie aby ten pogląd miał wypływać z pod nacisku mego uniesienia, bynajmniej, bo fakt jest faktem, że w krajach Europy po za ojczyznę mamy do kilkunastu tysięcy wychodźstwa polskiego, między któremi są osobistości, które by mogły więcej zrobić w jednej godzinie, aniżeli to co do dziś zebrało na Skarb Polski! Czy może kto temu zaprzeczyć, że to nie wynika z braku wzajemnego poczucia, z braku dobrej woli? Bo to, co można było zdziałać w jednym roku, to odkładamy na lata, a przez to samo sami kujemy kajdany naszej sprawie na tyle lat naprzód. To wszystko powinno być dla nas wytycznym znakiem, że z konieczności tyle nagromadzonych dowodów wynika, aby czemprędzej ustanowić poważną reprezentację sprawy polskiej, która jedynie może

swoją nakazującą postawą wywlec bojaźliwych z bezdroża szkodliwych pojęć na drogę życia i dowieść, że nieupadliśmy jeszcze do padła niskości, ani na duchu ani na odwadze, abyśmy mieli tylko czoła ugiąć przed tymi, co wydają wyroki śmierci dla Polski. Powtórnie też podnoszę kwestję reprezentacji sprawy polskiej, jako rzecz nagłą i ośmielam się zapukać do patriotycznych uczuć tych Rodaków, którzy mają moralną siłę ku temu, aby nie zapominali o tem, że czas, że szkoda dla ogólnej sprawy narodowej, niepowrotnie tracimy, bo o ile na tym punkcie pozostajemy w tyle, o tyle też sami dobrowolnie odwołujemy i cofamy wstecz odrodzenie naszego bytu politycznego. Pamiętajcie o tem, że najsłabsze zamiary chybają celu; że żadna organizacja niedoprowadzi do pożądanego skutku, jeżeli ludzie niezłomnej wiary nie staną na czasie na czele tej organizacji, jako dobrzy sternicy.

Teraz, czy te moje uwagi znajdą odzew w waszych patriotycznych sercach lub nie, niewiem, lecz wierzę w to, że, gdybyśmy mieli taką reprezentację, to i Skarb Polski miałby o sto procent lepsze powodzenie i sprawa Polski w obliczu Europy zyskałaby inne znaczenie. Stańcie się więc wykonawcami tego obowiązku bez dalszego wahaniasię — i wyczekiwania, a wtenczas, zatrzecie błędy naszych przodków i odpowiedzcie godnie w obec Boga i Ojczyzny.

Pochwały też jest godne wasze odezwanie się w numerze 141ym *Woln. Pols. Słowa* do Młodzieży polskiej. Ona to, jak ten kwiat wiosenny, który swoją wonią ożywia i porzypia siły ludzkości, może jedynie dać nowy impuls niechętnym i być przykładem przodującym dla niezdeterminowanych. Miejmy też nadzieję, że i terazniejsza młodzież polska odpowie ze czcią swemu powołaniu, bo w niej spoczywa nasza wiara w lepszą przyszłość i siła, która może odzyskać zbawienie naszego narodu.

Z konieczności jeszcze wypada mi teraz zwrócić się do naszej nie do pozazdroszczenia miejscowości. Jak wam wiadomo, że i w Sofii utworzyło się Towarzystwo Polskie pod nazwą «Bratniej pomocy», którego Zarząd jest zdolny tylko do tego, aby wszystko paraliżować co dobre, a wtenczas tylko raczą poruszać współczułość «braterską», gdy który z naszych rodaków, z przeznaczenia losu, przenosi swoją kwatę na drugi świat. Tak rozumieją, że i to jest patriotyzmem robienia usług dla dobra kraju. Zbieranie składek na Skarb Polski także przejęło tych panów zbytecznym strachem, aby się nie «skompromitować» i nie rozgłaszać tej myśli, chociaż najlepiej ich w tem zastępuje petersburski *Kraj* za pośrednictwem swego korespondenta pod pseudonimem «Petko», któremu *Kraj* odwdzięcza się 4ma kopiejkami za każdy wiersik takich nowinek, jakie nawet pod okiem cara pozwalają drukować, a nam zalecają cichą potulność. Czyżby niebył już czas do zrozumienia, że taki kokoszowy idiotyzm noszenia dwuznacznej maski wznieca tylko szyderscy śmiech naszych gnębieli? Ciężkie doświadczenia, które nam sterczą w pamięci, są świadectwem dla nas, do jakiego stanu doprowadziła kraj ta względna «skromność polityczna», w zamian której, nasi «bierni» na próżno wyczekują od katów politowania. Tyle na teraz.

Za.....

Korespondencja z Filipopolu zapóźno nadeszła, odłożyć ją musimy do numeru następnego.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

W upłynionej połowie miesiąca szereg zdarzeń, notowanych w rubryce politycznej, przedstawia się dosyć pod względem ilościowym pokaźnie. Monarsze i prezydialne podróże, rozmowy i mowy, papieżki dekrety, chłopskie bunty, zmiana gabinetu, gabinetowe nieporozumienia, poselskie knowania: wiosna się zapowiedziała obiecująco. Ze zdarzeń tych zdamy kolejno sprawę.

Pierwszą koronowaną głową, co ruch wędrowniczy rozpoczęła, była królowa angielska. Pojechała najprzód do Florencji, z Florencji wybrała się do Berlina i ztamtał wróciła do Anglii. Widziała się i mówiła: z królem włoskim, z cesarzem austriackim (w Insbruku), z którym zamiast kwadransu półtorej godziny spędziła, z córką i — z Bismarkiem. Wiemy, że królowa angielska panuje, ale nie rządzi; nie wiemy, co z kim mówiła; mimo to krzątanie się jej uwagę na siebie polityczną zwróciło i posłużyło dziennikarstwu do snucia w nieskończoność wniosków, tyjących się zawieszonoj nad głowami narodów wojny. Nam się widzi, że w jednym jeno punkcie mogło ono mieć do nosności niejaką, a to: w Charlottenburgu, gdzie zeszła się z pokazującą żelaznemu kanclerzowi miny córką i z rozmiłowaną w księciu Aleksandrze Battenbergu wnuczką. Eks-księcia bółgarskiego cierpieć nie może car moskiewski, podległy humorom: gotów by spłodzić awanturę jakąś, gdyby za niego cesarzównę niemiecką wydano. Z racji tej Bismark pobraniu się rozkochaney pary nie sprzyja. Względów dyplomatycznych, wymagających łagodzenia chimerycznego samodzierzcy, poświęcić nie chce względem romansowym. Przypuszczać można, iż materja ta delikatna była, tak powodem podróży królowej angielskiej do Berlina, jakoteż przedmiotem długiej, bo dwugodzinnej rozmowy jej z księciem Bismarkiem. Na tem jeno przypuszczeniu opierać można wnioski — wnioski bardzo ważne, odnoszą się one bowiem do humoru carskiego, od którego zależy pokój, albo wojna. Wyznać należy, że smutnem, bardzo smutnem jest położenie Europy, pozostającej na łasce i niełasce człowieka, podlegającego humorom. Chce tego jednak zasada monarchiczna, z usilnością taką przez Bismarka restaurowana. Dzięki zasadzie tej, Bismark z tryumfem z zatargów z cesarzową wyszedł a tryumf jego tem się zaznaczył, że syn kanclerza Herbert, zamianowany został ministrem stanu. Pytanie: czy obok dynastji Hohenzollernów nie szykuje się dynastja Bismarków? Pytanie to nasuwa podobieństwo zajętego przez nich stanowiska do stanowiska, jakie przy zniedołężniałej dynastji Merowingów zajęli byli *majores domus*. Książę Bismark przypomina wielce Pepina d'Heristal, jeżeli nie Pepina Krótkiego. Pokaże się to jednak

później; tymczasem zaś zanotujemy, że równocześnie z podniesieniem splendoru rodu Bismarków, podniesionym został splendor narodu polskiego. Fryderyk III z bogacił nas trzema więcej hrabiami i jednym księciem. Czegoż chcecie? Mamyż jeszcze narzekać na losy?

Cesarz Fryderyk III goni życia ostatkami a następcę tronu zaleca się narodowi, paradując codziennie prawie na ulicach Berlina na czele szyków wojennych.

Na widowni moskiewskiej nie się nie nastrocza do zapisania nowego. Ucisk trwa po dawnemu i chyba to jest nowem, że się przejawia w drobniactwach, które najserdeczniejsi nasi jeden po drugim dopatrują i co polskie skrętnie usuwają. Wieści o układach z Rzymem przycichły. Działalność polityki petersburskiej w innej ukazała się stronie, mianowicie, na półwyspie Bałkańskim, gdzie «wędrujący rubel» wędruje i mąci, wyszukując punkty słabe i wyzyskując takowe. Nie ulega już wątpliwości, że zaburzenia chłopskie w Rumunii są wędrowca tego dziełem. Zadanie panu Hitrowo ułatwili bojary, którzy, mimo reformy stosunków włościańskich, potrafili chłopą zapłatać w sieć długów i do stanu poddaństwa przyprowadzić. Dzięki temu w sferze chłopskiej nastąpiło nagromadzenie materiałów palnych, do których potrzeba było tylko zapalkę przytknąć. Zapalki rolę odegrała puszczona «niewiadomo przez kogo» (?) wieść o 40 milionach rubli, które car jakoby dla chłopów rumuńskich dał a którymi się bojary pomiędzy sobą podzielili. Wieść ta jawiła się właśnie w momencie, kiedy Moskwie zaburzeń na półwyspie Bałkańskim potrzeba. Nabożni dziennikarze moskiewscy upatrują w tem dziwne opatrności zrządzenie, przywołujące prawosławnemu ludowi na pomoc prawosławne carstwo.

Też same zrządzenie nurtuje na Krecie w Macedonii a objawia się, jako następstwo odwiedzin p. Nelidowa w Atenach. Macedonja, zamieszkała w większej części przez Greków i Bółgarów, w mniejszej przez Turków, nadaje się na jabłko niezgody. Turcja w niej panuje, Grecja i Bółgarja do niej pretensje roszczą. Może być dogodniejsze dla zrządzenia opatrności pole? Gabinet petersburski przeto, niełaskaw w chwili obecnej na Bółgarję, broniąc się od opatrności «patriotyzmem występny», faworyzuje Greków celem popchnięcia ich do wywołania w Macedonii na rzecz Grecji powstania. Na cel ten wynajmuje dla niej Czarnogórców. Turcja knowania zwietrzyła i, usunawszy jednego biskupa, zażądała od gabinetu ateńskiego przeniesienia jednego z konsulów z powodu, że biskup i konsul za zbyt jawnie funkcję opatrnościową pełnili. Z racji tej pomiędzy Turcją a Grecją o mało do zerwania nie przyszło. Dywan zagroził odwołaniem z Aten posła swego. Sprawa ta, za wdaniem się Austrii, Włoch i Anglii, zażegnana została. Nie położyło to atoli tamy

knowaniom w Macedonii, która przy obecnych na półwyspie Bałkańskim stosunkach stała się zarzewiem wielce podobnem do tego, jakim przed r. 1877 była Hercegowina, gdzie gabinet petersburski miał w każdym czasie powstanie na zawołanie. Ta jeno zachodzi różnica, utrudniająca opatrności rublowej działanie, że Hercegowina z pozostającym pod rozkapiami Moskwy Czarnogórzem graniczyła, do Macedonii zaś Czarnogórców sprowadzać z daleka trochę potrzeba. Utrudnia to nieco działanie opatrności, której się tym razem w Rumunii nie koniecznie powiodło. Rozruchy chłopskie nie bez rozlewu krwi uśmierzone zostały; dla zabezpieczenia się jednak przeciwko nim na przyszłość, potrzeba jeszcze uśmierzyć bojarów, wyzyskujących lud bez miary i bez miłosierdzia.

Knowania moskiewskie nie przeszkadzają okładanej przez dziennikarstwo rossyjskie anathemami Bólgarii zażywać spokoju. Wybraniec jej swobodnie i bezpiecznie odbywa po kraju podróż, przyjmowany wszędzie przez ludność miejską i wiejską z zapalem. Moskale zapal ten nazywają sztucznym. Czemuż się naturalny nie przejawiał, kiedy czasu onego Kaulbars z miasta do miasta, celem wyrzeczania dla « cara - oswobodziciela » okazów wdzięczności, jeździł? Niech jeno sztuczność ta lat dziesiątek potrwa, a Bólgaria okrzepnie i bez opieki oswobodzicielskiej zupełnie obchodzić się będzie mogła. Życzymy jej tego z serca całego, licząc na to, że zmysł jej praktyczny doprowadzić potrafi do skutku pomysł dla zaludniających półwysep Bałkański narodów zbawienny: federacji bałkańskiej.

W Serbji nastąpiła krizis gabinetowa, która się rozstrzygnęła prędko — z dnia jednego na drugi. Gabinet radykalny upadł z braku zaufania nie izby, ale króla. Milan I Gruiczowi i Ko. dymissję dał i wnet powołał Christieza, znanego z surowego poskromienia rozruchów, przez radykałów wywołanych. Radykali serbscy, gdyby mieli szczęście być poddany mi cara i mieszkać w Rossji, zaludniali by Sahalin; w Serbji jednak posiadają łaskę carską i dla tego też usunięcie ich od władzy wielce się opinii publicznej w Moskwie, o ile się takowa za pośrednictwem publicystyki wyraża, nie podobowało. Z racji tej — ale z tej tylko jednej — nie podzielamy utyskiwań gazet rossyjskich na temat smutnego Serbji losu. Los jej jest w rzeczy samej smutnym, ale dla tej przyczyny, że Serbja, chorując na manję wielkości, nie umie się zastosować do warunków położenia, wyznaczającego jej stanowisko równej wśród równych, któreby ją tak od nagabywań moskiewskich, jak od opieki austriackiej skutecznie osłonić mogło. Manja wielkości stanowi słabą jej stronę, wyzyskiwaną raz przez gabinet petersburski, protegujący « radykałów », znów przez gabinet wiedeński, protegujący « postępów ». Tacyż to radykali i tacy postępowcy!...

Pomijamy podróż prezydenta Carnot

i agitacje boulanżystowskie we Francji, jakoteż rozprawy nad wyprawą abissyńską w izbie włoskiej, a rzekniemy słów kilka o dekrete Kongregacji rzymskiej, zatwierdzonym przez papieża i wystosowanym do biskupów irlandzkich a udzielającym narodowi irlandzkiemu « stosownych napomnień i rad, jak bronić może swych praw bez szkody dla sprawiedliwości i bez pogwałcenia publicznego pokoju ». Tyczy się to mianowicie t. zw. : *planu akcji wojennej i boycottowania* — sposobów, jakich naród irlandzki używa przeciwko nadużyciom lordów angielskich. Dekret zwraca się nie do lordów, ale do Irlandczyków, którym sposoby nagania i zaleca, ażeby « nie przekraczali granic chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości ». Liga stosowania się do dekretu tego odmówiła. Było to do przewidzenia.

Pielgrzymka galicyjska nie w Rzymie nie wskurła. Adresu księciu Sapieże czytać nie dano. Ojciec św. pozwolił jeno na odczytanie adresu biskupów i na takowy udzielił odpowiedzi bezbarwnej. Z tej pielgrzymki jest rzecz jedna do zaznaczenia. Ponieważ car moskiewski Polaków za Polaków i Rusinów za Rusinów nie uznaje, dla nienarażenia się przeto carowi papież jednym i drugim przyjął razem. Z Rusinów gdzie niektórzy domagali się audjencji oddzielnej; żądanie to spotkała odmowa i dla ośłodzenia jej zapewne ojciec św. dwóch Rusinów hrabiami zamianował. Splendor — co!... Polaków splendor taki sam spotkał ze strony cesarza niemieckiego. Tych, co się połączyli niegdyś, jako « równi z równymi i wolni z wolnymi », równają obecnie w niewoli.

ROZMAITOSCI

== *Chłuba rodziców*. — Do pewnego księgarza warszawskiego przyjechało dwóch officerów huzarskich i zażądało « Skłóć towarzystwa warszawskiego ». Książka ta surowo jest pod panowaniem moskiewskim zabroniona z powodu, że podaje ciekawe o pani Hurko szczegóły — dla tego też zapewne officerowie czytać ją zapragnęli. Żądaniu ich księgarz odmówił, tłumacząc się, że nie trzyma książek zakazanych; znalazł ją atoli, gdy panowie ci, wręczywszy mu karty swoje z nazwiskami kniazia X. i grafu Y., słowem honoru zaręczyli, że go nie zdradzą. W dni kilka później zjawia się w księgarni znów officer z żądaniem tejże samej książki i księgarz mu ją bez obiekcyi daje. Po odejściu pana tego na księgarnię spadła rewizja policyjna. Policja podejrzanego nie wprawdzie nie znalazła; mimo to księgarz skazany został — bez sądu, rzecz prosta — na zapłacenie kary w wysokości dwóch tysięcy rubli. Awantura nie skończyła się na tem. Karę kniaz X. i graf Y. księgarzowi niezwłocznie zwrócili i officerowie pułku, w którego szeregach denuncjant służył, wystąpili do władzy wojskowej z podaniem, domagającym się wydalenia z pośród nich kolegi, którym był rodzony

państwa Hurków syn. Państwo Hurkowie mają się czem chlubić. Pocięhy się do czekali.

== *Hece moskiewskie na Podlasiu*. — Z Podlasia znów słyszeć się dają skargi na gorliwość moskali w nawracaniu unitów. W powiatach włodawskim i radzyńskim na tych, co nieświęcą świąt prawosławnych, nakładają kontrybucje, więżą za śluby krakowskie, nieruchomości zesłanych do gub. Orenburskiej sprzedają za bezcen na licytacji prawosławnym. Szpiegostwo i donosy kwitną w najlepsze. Stan ludności, żyjącej pod ustawiczną grozą rewizyj i kontrybucyj, graniczy z obłędem. — Nie lepiej dzieje się w Lubelskiem, gdzie ze szczególną zawziętością *diejatiele* wyszukują tych, co trwają przy wierze ojców. Historyczny Lublin, wstawiony złączeniem dwóch bratnich narodów, nie daje im spokoju. Zamykają kościoły, do innych dycezyj przenoszą lub nawet w głąb Rossji wysyłają księży. Od łacinników wymagają złożenia dowodów, że nie tylko ich ojcowie, ale dziadowie i pradziadowie byli katolikami obrządku łacińskiego. Rodziny, w których ojciec lub matka, albo z przodków który chrzczony był przez księdza unickiego, zmuszają do prawosławia, albo też rozłączają i dzieci uznają za nieprawe. Kontrybucje za chodzenie do kościołów lub niechodzenie do cerkwi są na porządku dziennym. Popi prawosławni chodzą od domu do domu i wypytują się dzieci o stosunki religijne rodziców. Obrazy katolickie, w razie znalezienia ich w domu, wyrzucają do chlewów i kloak. Ze szczególną zjadłością srożą się na rodziny, których członkowie do gub. Chersońskiej zesłani, powracają ukradkiem.

== *Praktyki policyjne w Warszawie*. — Warszawski ober-policmajster hr. Tolstoj, oskarżany o miękość, rehabilitować się w oczach władzy chciał i rehabilitował się tak niezręcznie, że ustąpić musiał posady swojej pułkownikowi baronowi Kleingels, faworytowi pani Hurko. Do rehabilitowania się użył znanych niedorzecznych plakatów z herbami austriackim i polskim. Dwa szczególnie skompromitowały go fakty. Jegomość jakiś wręcza posłańcowi pudełko i każe mu takowe odnieść pod adresem. Posłaniec, zamiast spełnić polecenie natychmiast, spóźnia się o godzin parę, udaje się wreszcie pod adresem wskazanym i zastaje tam rewizję policyjną, szukającą plakatów. W gronie policjantów znajdował się jegomość, co mu powierzył pudełko, które on też jegomości temu oddał. W sposób ten sztuka się wydała. W pudełku były plakaty. Druga sztuka jeszcze niezręczniej wypadła, policjant bowiem wsunął plakaty do kieszeni przechodzącemu ulicą poważnemu jakiemuś jegomości, którym był nieposzlakowanej wierności tronowi pułkownik. Pułkownik policjanta na gorącym pojmął uczynku i wydało się, że działał on z polecenia władzy wyższej. Hr. Tolstoj nie wyleciał by był jednak z posady, gdyby nie hrabina, małżonka jego, której « miny » raziły panią Hurko. Nie zawiadamiają nas z Warszawy, czy baron Kleingels zaopatrzony jest w małżonkę i czy baronowa ma « miny ».

== *Ilość uczących się w Rossji*. — Według sprawozdań statystycznych o stanie szkół teraz dopiero ogłoszonych, zakładów naukowych wyższych i niższych było r. 1886

w całym państwie 41,492, z tego wypadła na Rosję europejską 35,049, na Królestwo Polskie 3,757. Uczniów wszystkich 2 miliony 480,934, w Królestwie liczba ogólna 222,439. Procentowo stosunek przedstawia się w Rosji 2,7, w Królestwie 2,8 %.

*

**

= *Potrzebne!* — Piszą z Warszawy: Na kolei warszawsko-wiedeńskiej kazano wszystkie polskie napisy pozrzucać. Zaciekłość Hurki nie pozwala na dogodność orjentowania się na stacjach w podróży. W ciągu trzech tygodni zniknąć mają na całej linii co do jednej polskiej litery. Bohater bałkański nie schodzi z drogi tryumfów. Sława jemu!

*

**

= *Marynarz polski.* — P. Wiktor Chodźko, kapitan handlowej kompanii *des chargeurs réunis*, w nagrodę za usługi oddane jej w dniu rozbicia się okrętu przy wyspach Kanaryjskich, o czym już w pismach polskich wzmianka była, (*Kurjer Polski* w Paryżu, 1887), mianowany został naczelnikiem robót okrętowych w Haikong, stolicy przylądka Tonkinu. Adres jego: « M^r V. Chodźko, Capitain d'Armement des Docks de Haï-kong ». W przeszłym tygodniu odpłynął z Marsylii na miejsce przeznaczenia.

*

**

= *Fanatyzm po moskiewsku.* — « Fanatyzm » w rozumieniu moskali znaczy: nieprzyjmowanie prawosławia. Objawił się on w Kownie, w gimnazjum tamczym, w którym na zaprowadzony co dzień przed rozpoczęciem lekcji « *moleben* » dyrektor, pod zagrożeniem wypędzenia ze szkół, zmuszał uczęszczać uczniów katolików. Dyrektorem jest niejaki Szokalski — zapewne Polak, co się « zgodził z losem ». Zaprowadził on nabożeństwo prawosławne, nazwał je « *sojedinitelnym* » i zabronił księdzu Mickaniewskiemu, kapelanowi wykładającemu religię dla katolików, « praktykować fanatyzm », to jest, nabożeństwo dla uczniów swoich odprawiać. Sprawa ta wytoczyła się do biskupa Żmujdzkiego; biskup odniósł się do kuratora i do ministra oświaty. Po długich pertraktacjach, dyrektorowi nakazano dzieci katolickie do słuchania *molebna* nie przmuszać, ale podanych za hersztów dwóch uczniów ukarano a księdza Mickaniewskiego za szerzenie fanatyzmu, wywieziono dnia 14 kwietnia r. b., pod eskortą żandarmów, na więzienie do Kretynki. Ciekawym jest oraz wykład fanatyzmu w *Moskowskich Wiadomościach*, analizujących układy Rosji z Watykanem. Według organu nieboszcza. Katkowa, Watykan domaga się gwarantowania tolerancji dla unii. « Ponieważ unii — słowa *Mosk. Wied.* — zażywają w Rosji zupełnej pod względem religijnym wolności (!), widocznym jest, że pod pretekstem tolerancji istnieją zamiary stawiania unitom przeszkód w przechodzeniu na prawosławie ». A co!... Moskale przynajmniej prawdę szanują.

*

**

= *Prawowierność Rusinów.* — Metropolita kijowski Platon przedstawił carowi wypracowany przez osobną przez Drentelna zamianowaną komissję, do której wchodził znany Naumowicz, memoriał w sprawie ugody z kurją rzymską. Memoriał ów konkluduje, że przyznanie jakichkolwiek ulg kościołowi katolickiemu w **provincjach południowych** byłoby z wielką dla prawosławia szkodą, albowiem: 1° lud w tych

provincjach nie utrzymał się jeszcze w wierze prawosławnej; 2° tkwią w nim wspomnienia unii; 3° dotąd jeszcze chętnie do kościołów na nabożeństwa uczęszcza i katolickie odpusty obserwuje; 4° skłania się do sztundy; 5° nie czuje wcale tej nienawiści do papieża i katolicyzmu, jaką odczuwać winien każdy szczerzy kościół wschodniego wyznawca. Do memoriału tego dodamy ze strony swojej uwagę. Spodziewać się należy, że tępienie na Rusi w sferze szlacheckiej żywiołu polskiego, prześladowanie katolicyzmu i wprowadzenie ludu w bezpośrednią z prawosławnym *pomieszczym, prawosławnym czynownikiem i prawosławnym popem styczność, wyrobi w nim prędzej później do prawosławia wstręt taki, jakim go w wieku XVII jezuita natchnęli do « łaciny ». Podobne przyczyny do podobnych prowadzą następstw. Kto wie, ażali Drentelny i Platon dla Polski w tamtych stronach drogi nie ścielą. Uwagę tę czynimy pod adresem tych Rusinów, co jeszcze polonofobią dyszą.*

*

**

= *Spadek Wittgensteinowski.* — Czytelnicy *W. P. Słowa* znają sprawę dóbr poradziwiłowskich, których ostatni posiadacz książę P. Wittgenstein zmarł bezpotomnie. Prasa moskiewska jednoznacznie na rzad napierała, ażeby dobra te, które nieboszcz. siostrze testamentem za granicą sporządzonym zapisał, na skarb zabrał. Strona prawna kwestji na tem polegała, czy testamenty tego rodzaju są prawomocne. Sprawę rozstrzygnęła ostatecznie d. 20 kwietnia wileńska izba sądowa. Testamentu bronił Spasowicz i sprawę wygrał. Dzienniki moskiewskie ogromnie są z rezultatu tego niezadowolnione. *Petersb. Wiadomości* o Spasowiczu wyrażają się, jako o « zwykłym adwokacie wszystkich procesujących się ze skarbem cudzoziemców ». Decyzja sądu bardzo dobre wywarła zagranicą wrażenie i spowodowała nawet, jak podaje Agencja północna, zwyżkę kursu rubli na giełdzie berlińskiej.

*

**

= *Studentki w Helsingforsie.* — Finlandja posiada samorząd i dla tego, pomimo że w Rosji wstęp do uniwersytetów kobietom wzbroniony został, uniwersytet helsingforski otworzył dla nich podwoje. W Helsingforsie znajduje się obecnie 7 studentek. Dotychczas przyjmowano je za każdorazem specjalnem rektora pozwoleniem. — Obecnie sejm finlandzki uchwalił przyjmowanie kobiet do uniwersytetu na równi z mężczyznami. W uniwersytecie są dwa specjalnie dla kobiet przeznaczone stypendja, oprócz tego kobiety na równi z mężczyznami mają prawo do 50 innych stypendjów.

*

**

= *Żydowskie Towarzystwo oświaty.* — W Siedlcach, jak donosi rosyjskie żydowskie pismo, *Ježen. Chron. Wosch.*, zawiązali żydzi kółko, mające na celu szerzenie oświaty. Do kółka weszło członków 40, wnoszących tygodniowe składki. Biblioteka czy około 100 tomów.

*

**

= *Czechy a Moskwa.* — Sympatyzującym obecnie z panslawizmem moskiewskim Czechom krew psuje obszerna, przez moskala napisana broszura p. t.: « O naturalnych granicach ludów i państw ». Bezimienny autor ozdobił pracę swoją mapą, na której

w granice Rosji wchodzi: Prusy wschodnie, Galicja z Bukowiną i Mołdawią; Austrija rozszerza się na półwyspie Bałkańskim; Niemcy oddają Danią Szlezwik a zabierają Holandję, większą część Belgji i Szwajcarii, Salzburg, Tyrol, Austrię górną i Czechy. Broszura ta nie miałaby wielkiego znaczenia, gdyby jej nie popierał program znanego i w mniemaniu panslawistów za powagę uchodzącego profesora Łamańskiego, który Czechy pangiermanizmowi na pastwę rzuca. *Narodne Listy* nazywają to « zbroczeniem rosyjskiego uczonego ». Zbroczenie to nie miało by doniosłości, ale: « Prof. Łamański — słowa *Nar. Listów* — ze swemi zapatrywaniami na sprawy słowiańskie wcale nie jest odosobniony, przeciwnie, stoi za nim cała szkoła ». Jest to ta sama szkoła, co na pastwę Niemcom oddała połowę Polski. Łudzą się Czesi, którym się wydaje, że Moskwie o nich chodziło kiedy, lub chodzi.

*

**

= *Nowy Matejki obraz.* — Matejko wykończył wielkich rozmiarów i wielkiej artystycznej wartości malowidło: « Kościuszk pod Racławicami ». Prof. Rostafiński podaje projekt rozpowszechnienia utworu tego w taniej reprodukcji pomiędzy ludem. Myśl ta na uznanie zasługuje. Praca ta — zdaniem prof. R. — « powinna się znaleźć bodaj w każdej włościańskiej chacie. Tam dla niej najodpowiedniejsze miejsce, tam przemawiać będzie do wyobraźni i uczucia ludu, siejąc dobre tylko zasady ».

*

**

= *Los zagrażający Szwajcarii polskiej.* — Margr. Gordon, nabywca Ojcowa i sąsiednich folwarków, sprzedał — jak donosi *Dziennik Łódzki* — handlarzom z Działoszyc wspaniałe na skalistych wzgórzach malowniczo roztoczone lasy świerkowe i jodłowe z prawem cięcia w ciągu 10ciu lat. Cena sprzedaży 50,000 rsr. nie dorównywa połowie istotnej wartości. Tak więc zagrożone jest zniszczeniem historyczne schronienie Łokietka. Wkrótce ze Szwajcarii polskiej, z najpiękniejszego miejsca wypoczynku letniego, pozostanie nagi, skalami wyłożony grób Ojcowski.

*

**

= *Obchody 3go Maja.* — W Galicji, we Lwowie, Krakowie i na prowincji uroczyste obchodzona była rocznica 3go Maja. W Krakowie obchód odbył się w najobszerniejszej w mieście sali strzeleckiej, przepełnionej tak, iż drugie jeszcze tyle przybyłej publiczności zmieścić się nie mogło. Na estradzie wśród zieleni ustawiono bust Kościuszki. Zebranie zagał Dr. Ferdynand Wejgel, b. burmistrz, obecnie poseł. Odczyt wygłosił prof. August Sokołowski. Część artystyczną zapelnili chóry rozlicznych stowarzyszeń i deklamacja. Z przemowy Dra F. W. przytaczamy zakończenie: « Jakiegokolwiek jeszcze przejdziemy koleje, jakiegokolwiek będzie w przyszłości nasz los, jacy drogami poprowadzi nas w niedocieczonych wyrokach swoich, po ciernistych manowcach życia, Bóg — czuwajmy (jak radzi pismo), iżbyśmy nie popadli w pokuszenie zwątpienia, a krzypmy się słowem wielkiego Szekspira: « Nie masz nocy tak długiej, ciemnej i czarnej, ażeby nie zaświtał w końcu dzień swobodny i gwarny ». Dnia 5go maja w stowarzyszeniu « Zgoda », celem uczczenia rocznicy trzeciego maja, odbył się wieczorek wokalnoklasyfikacyjny; odczyt miał p. T. Romanowicz. Dodać należy, że władza wyższa kościelna odmówiła

kościółów większych na nabożeństwo pamiątkowe i dla tego nabożeństwo odbyło się na Stradomiu u Bernardynów o godz. 10ej rano — mszę odprawił ksiądz Żuliński. — We Lwowie pamiątkę 3go maja uczczono nabożeństwem w kościele archikatedralnym, wieczorem przedstawieniem i koncertem w teatrze, z którego dochód przeznaczono na Stowarzyszenie weteranów z roku 1863. Obchody w czytelni kobiet i w kółku izraelskiem odłożono do 5go maja.

== *Zdrój Łask.* — *Dziennik Polski* donosi, że arcybiskup Feliński i były metropolita Sembratowicz zostaną na konsystorzu jeściennym zamianowani kardynałami. Biskup stanisławowski Pelesz otrzyma wysoki tytuł papieżki. Pięciu urzędników narodowości ruskiej i 20 księży grecko-katolickich odznaczy papież bądż tytułami bądż orderami. Prałat Petruszewicz, trzech profesorowie uniwersytetu ruskiego i trzech literaci otrzymają stopień doktorów *honoris causa*, a p. Władysław Fedorowicz i szef sekcji pan Hilary Hankiewicz zostać mają hrabiami rzymskimi.

== *Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej.* — Ze sprawozdania ogłoszonego przez Wydział Tow. okazuje się, że potrzeba czytelni pomiędzy ludem coraz bardziej się rozbudza. Domagają się tego szczególnie Kółka rolnicze. Ogół czytelni i wypożyczalni staraniem Wydziału otworzonych wynosi 112. Przy niektórych z nich odbywały się odczyty i wykłady, w których w Krakowie udział bezinteresowny wzięli profesorowie. W Wieliczce zawiązał się Komitet i rozpoczął wykłady popularne dla miejscowego i okolicznego ludu. Członków Tow. z końcem r. 1886 liczyło 734; w ciągu r. 1887 uchwalił wydział wykreślić stale w składkach załączających 207, z Wieliczki wystąpiło 7, nowych przybyło 37, z końcem przeto roku zeszłego liczba członków wynosiła 352. Na odezwe wydziału Towarzystwu udzieliły subwencji Rady powiatowe: wadowicka złr. 50, krakowska 25, myślenicka 20, bialska 20 i rada miasta Krakowa złr. 100.

== *Ustawa prasowa w Austrii.* — W Radzie państwowej austriackiej przekazano komissji wniosek posła Foregera, zmierzający do reformy ustawy prasowej, cięższej na dziennikarstwo. Główne onej wady polegają na: 1° t. zw. postępowaniu obiektywnem, tamującym swobodę druku; 2° stemplu dziennikarskim, obarczającym każdy egzemplarz gazety codziennej podatkiem wynoszącym złr. 3 rocznie; 3° zakazie kolportacji, umniejszającym dochód wydawnictw i nie istniejącym w Moskwie nawet. Konstytucja z r. 1867 zastrzegła, obok swobody stowarzyszeń i zgromadzeń, swobodę sumienia, uszanowanie ogniska domowego, tajemnicę listów, etc., i — wolność druku. Wszystkie te zastrzeżenia jednak oskrzydlone są zastrzeżeniami, zmieniającymi ich istotę. Z doświadczenia wiemy, że tajemnica listów jest literą martwą; wolność druku zaś tak kwitnie, że się w Galicji żaden istotnie niezależny dziennik utrzymać nie może. Za krytykę wniosku rządowego, proponującego opodatkowanie gorzalki, konfiskowano dzienniki jeden po drugim. Kontrola czynności rządowych i manifestacja opinii publicznej, stanowiące zadanie dziennikarstwa, stają się w ten sposób niemożliwymi.

W konstytucji wszelako figuruje: «Wolność druku».

== *Uniwersytet lwowski.* — W ubiegłym półroczu zimowym uniwersytet lwowski liczył 1,166 słuchaczy, w tej liczbie Polaków 670, Rusinów 423, Niemców 69, Bólgarów 2, Czech 1 i Serb 1. Słuchacze zawiązali kółko słowiańskie, mające na celu zaznajamianie się z kulturą i językami narodów słowiańskich. Kółko liczy obecnie członków 40. Na tygodniowych posiedzeniach odczyty odbywają się w językach polskim i rusińskim. W kółku wykładanym jest język rusiński; obecnie przystąpiono do wykładów języka serbskiego. Do pożytecznego stowarzyszenia tego wchodzi i profesorowie.

== *Towarzystwo słowiańskie w Petersburgu.* — Na prezesa Tow. słowiańskiego, mającego na celu propagandę panslawistyczną, obrany został, w skutek zrzucenia się generała Durnowo, hr. Ignatiew.

== *Autorowie na indeksie w Rossji.* — Kurator petersburskiego okręgu naukowego w cyrkularzu wymienia 100 tytułów dzieł, które powinny być natychmiast wycofane z bibliotek gimnazjalnych. W spisie tym figurują dzieła wszystkie Szczedryna, Pomiłowski, Złatorwabskiego, Mordowcewa, Michajłowskiego, Resznetnikowa, Michajłowa, Dobroliubowa, niektóre Uspińskiego, bajki Kota-Murlyki i inne, z tłumaczonych zaś powieści wszystkie Daudeta, Zoli, Spielhagena, Auerbacha, Erckmana-Chatrjana i innych.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Do Emigracji Polskiej!

Rodacy!

Towarzystwo Polskie w Londynie na posiedzeniu swem z d. 8go kwietnia r. b. wybrało nas, dając nam za zadanie zebranie potrzebnego funduszu na odnowienie pomnika wystawionego nad grobem w którym są pochowani:

Wojciech DARASZ, oficer wojsk polskich, kawaler krzyża *Virtuti Militari*, był przez wiele lat gorliwym członkiem centralizacji Tow. Demokratycznego Polskiego.

Stanisław WORCELL, poseł na sejm 1831 r. był także przez wiele lat i aż do śmierci członkiem tejże centralizacji.

Nazwiska ich i zasługi są bardzo dobrze znane, szczególnie starszym Emigrantom, obaj poświęcili się pracy dla ojczyzny pod hasłem «Przez Tow. Demokratyczne dla Polski, przez Polskę dla ludzkości.»

Jan OSTROWSKI, Ludwik OBORSKI, Felix NOWOSIELSKI, także oficerowie z 1831 roku, ozdobieni krzyżem *Virtuti Militari*, wszyscy są to ludzie, co nie tylko z orężem w rękę w r. 1831 walczyli za Polskę, lecz i na wygnaniu poświęcili swe życie ciągłej pracy dla ojczyzny na drodze demokratycznej. Napis wspomina także Karola STOLZMANA, także dobrze zasłużonego ojczyźnie męża, który jest pochowany w Haverigg, hrabstwie Cumberland. Nagrobek ten, zupełnie jedyny w swoim rodzaju, pomysłu ś. p. Ludwika Bolewskiego, wyobraża jakoby zmar-

tychwstanie Polski: Orzeł biały występuje z pod kamienia grobowego i trzyma chorągiew w każdej szponie.

Grobowiec ten, wyrzeźbiony z piaskowca i ustawiony na cmentarzu Highgate pod Londynem, od lat przeszło 30tu, przez wpływ wilgotnego klimatu, jest już od lat kilku ruiną. Koszta odnowienia wynosić będą około 20tu funtów szterlingów, czyli fr. 500.

Towarzystwo Polskie w Londynie postanowiło ze swej strony ofiarować na ten cel 5 funtów szterl., a o resztę funduszu odwołać się do wychodźstwa o składki, aby pomnik ten można zupełnie wyrestaurować i napis, który już jest prawie nie czytelnym, odnowić. Prosimy przeto wszystkich rodaków naszych, aby zechcieli poprzeć nas w tem przedsięwzięciu.

Grób ten kryje zwłoki tych, co wiernie i czynnie służyli Ojczyźnie i z zaparciem samych siebie «dotrwali aż do końca». O takich ludziach zapominać nie należy. Stan jednak obecny tego pomnika zdaje się, jakoby wyrzucał emigracji polskiej, że ona o tych ludziach zapomina. Pokażmy więc cudzoziemcom, że tak nie jest i przyłóżmy się każdy z nas czem możemy, aby ten jedyny tu w Londynie pomnik polski świadczył, że Polacy umieją oceniać zasługi i pamięć tych, którzy się poświęcili dla ojczyzny.

Wszystkie datki będą regularnie ogłaszane w *Wolnem Polskiem Słowie*. Upraszamy o przesłanie korespondencji i pieniędzy pod adresem:

M^r J. TOLKEMIT, 36, Denbigh St. Pimlico, London S. W.

Do przyjmowania składek uprosiliśmy także Redakcję:

«*Wolnego Polskiego Słowa*» w Paryżu i «*Zgody*» w Ameryce.

Uprasza się wszystkie polskie czasopisma o łaskawe przedrukowanie powyższej odezwy.

KOMISSJA:

Jan Kryński, Jan Tolkemit, Wojciech Baraszkiewicz, Józef Gruczką, Antoni Theisen, Maksymilian Ekert.

ODEZWA (1).

Szczytna myśl — utworzenia Skarbu Narodowego, znalazła — jak wszędzie, gdzie biją serca polskie, gdzie myśl sama o wyswobodzenie kraju porusza do głębi duszy i nastraja Polaków do wszelkich poświęceń, tak i tutaj gorących zwolenników.

Polacy zamieszkali w Bukareszcie utworzyli w 25tą rocznicę powstania styczniowego, «Towarzystwo wzajemnej pomocy i Skarbu Narodowego w Rumunii» (2).

Ponieważ Statut nasz, którego jeden exemplarz załączamy, różni się od Statutów towarzystw, które w tym samym celu powstały na zachodzie, winniśmy wam wytłumaczyć, jakie ku temu mieliśmy powody.

Każdy, kto zna położenie emigracji w ogóle, kto wie, jaką ona straszliwą walkę o byt, o chleb codzienny staczać musi, musiał sobie postawić zapytanie, jaki można

(1) Przy odezwie otrzymaliśmy Statut, który dla braku miejsca ogłosimy w numerze następnym. Zawiązanie Towarzystwa w Bukareszcie uważamy za fakt bardzo pocieszający. Nie wątpimy, iż wychodźstwo polskie w Rumunii poprze usiłowania założycieli. (Przyp. Red.)

(2) Towarzystwo, które zawiązało się z kapitałem 3,000 franków, dysponuje dzisiaj kapitałem 10,000 franków.

od tej emigracji wymagać podatek dobrowolny, dla utworzenia Skarbu Narodowego!

Umiemy i my cenić doniosłość przysłówia naszego: od ziarnka do ziarnka a będzie miarka, dla tego też postanowiliśmy zbierać każde ziarneczko i jesteśmy przekonani, że właśnie ten grosz wdowi, znoszony przez najbiedniejszych, jako ofiara na ołtarz Ojczyzny, będzie najcenniejszą częścią tego Skarbu, — ponieważ na nim spoczywać będzie błogosławieństwo Boże! Ograniczyć się jednak na dobrowolnem opodatkowaniu, zdawało nam rzeczą niedostateczną, instytucja taka jak Skarb narodowy wymaga obok ofiar i pracy około swego dobra, jeżeli nie ma pozostać tylko idea. Sądziliśmy dalej, że każde Towarzystwo, które wymaga ofiar od swych członków, ma oraz i obowiązek nieść im pomoc i ulgę w ciężkich chwilach życia.

By to umożliwić, odwołaliśmy się do patriotyzmu zamożniejszych wśród nas, by dobrowolnymi ofiarami przyczynili się do utworzenia funduszu żelaznego, który służyć ma jako fundament Towarzystwa wzajemnej pomocy i Skarbu narodowego. Fundusz ten, administrowany przez sprężysty i uczciwy Zarząd, w tysiącznych dolegliwościach może nieść pomoc, a w miarę wzrostu swego, będzie środkiem do rozlicznych zarobków przeto i do polepszenia dobrobytu swych członków; pewna zaś część w taki sposób osiągniętych zysków za pomocą Skarbu, służyć ma ku jego powiększeniu. Taka praca i ofiara na korzyść Skarbu narodowego, będzie najmniej uciążliwą dla członków, ale oraz i najlepszą jego dźwignią.

Skarb Narodowy utworzony za pomocą wspólnej pracy, oszczędności i dobrowolnych opodatkowań Polaków zamieszkałych w pewnym kraju, stanie się oraz ogniskiem około którego wszyscy się grupować będą. Sądziliśmy zatem że tylko ci, którzy nad powiększeniem tego Skarbu pracować mają, którzy znośić do niego będą grosz po groszu w chwilach powodzeń, a czerpać z niego w chwilach potrzeby, powinni go mieć ciągle na oku i pod swoją opieką.

Dla wyżej wypowiedzianych powodów, uważamy, dążenie do scentralizowania Skarbu za przedwczesne a nawet szkodliwe.

Do zawezwania by wszystkie odrębnie tworzące się Skarby, wpłynęły do jednej kasy centralnej, może być powołany tylko Rząd Narodowy przez naród uznany.

By część odsetek i zysków pojedynczych Skarbów użyte były na popieranie sprawy narodowej, w duchu i kierunku jednolitym, powinny Zarządy wszystkich towarzystw polskich się porozumieć i solidarnie działać.

Uwielbiamy was o zawiązaniu naszego Towarzystwa, zapraszamy was do utrzymywania z nami bratnich stosunków.

Przyjmijcie braterskie pozdrowienie nasze.

(Podpis na pieczęci):

Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Polaków w Rumunii.

BIBLIOGRAFICZNE ZAPISKI

WSPOMNIENIA O J. I. KRASZEWSKIM przez T. T. Jeża. (Warszawa, 1888, u Gebethnera i Wolffa). — Książeczka ta o rozmiarach broszury, ozdobiona przepięknym portretem J. I. Kr. podług medalionu Steinmana, ważnym jest, jako materiał do studjowania ze strony psychicznej wielkiego pisarza, przyczynkiem. Znać jednak na niej łapę cenzury.

Czuć się to daje w niektórych ustępach, wykazujących myśl a nawet i wyrazy na uwięzi, albo też, co gorzej, przeinaczone. Wyrazy np. wymówione przez Kraszewskiego przy pierwszym z autorem spotkaniu, brzmieć musiały inaczej, nie stosują się bowiem logicznie do dalszego ciągu opowiadania. Dziełko wchodzi do «Wydawnictwa imienia T. T. Jeża», podjętego przez młodzież polską od roku 1883 i obejmującego już: *Szkice H. Spencera* tomów dwa, *Dzieńdziszność psychologiczna* Th. Ribota, *Geniusz i obłęd* C. Lombroso; pod prasą znajduje się: *Logika* W. Wundta. Następnie ukażą się: *Teorja poznania* W. Wundta, *Zagadnienie życia i ducha* G. H. Lewesa, *Współczesna psychologia w Niemczech* Th. Ribota.

WISŁA, kwartalnik naukowo-popularny, wychodzący rok drugi w Warszawie i zajmujący się etnografią, geografią i archeologią polską. Pismo to przeszło w tym roku pod redakcją Dra Jana Karłowicza, znakomitego filologa i człowieka wielkiej nauki i wielkiego w rzeczach ojczystych zamiłowania. Pod dyrekcją jego ożywiło się ono ogromnie. Zesztyt za miesiąc Styczeń, Luty i Marzec r. b. zawiera w sobie prace: Elizy Orzeszkowej (*Ludzie i kwiaty nad Niemnem*), Z. Glogera (*Podróż Niemnem*), S. Ulanowskiej (*Boże narodzenie u górali*), A. Zakrzewskiego (*Nasz obszar etnograficzny*) i inne. S. Chelchowski podał pieśni ludowe z okolic Prasnyusza, M. Dowojna-Sylwestrowicz, pieśni szlachty żmudzkiej. Dział krytyczno-bibliograficzny obejmuje skazówki ważne dla tych, co nad etnografią i archeologią pracują. Pożyteczne to wydawnictwo znajduje się na składzie głównym w Warszawie, w księgarni M. Arcta, Nowy-Swiat, 53. Cena prenumeracyjna 7 rsr. rocznie.

ZARYS GEOGRAFII POWSZECHNEJ ROZUMOWEJ p. Wacława Natkowskiego, Warszawa, nakł. Teod. Paprockiego i Sp. — Pan W. Natk. jest rzadkim u nas specjalistą geografem, zapatrującym się na naukę tę, nie jako na suchą nomenklaturę przedmiotów, odnoszących się do opisu ziemi, ale jako na opis ziemi rzeczywisty. Uczony ten należy do szkoły Rittera, wiążącej naukę, pozostającą z geografią w styczności, w całość przyczynową. W duchu tym pan W. N. napisał książkę, której tytuł podajemy powyżej. Jest to «zarys», ale zarys ów obejmuje 600 z górą stronnic *in oct. maj.* Praca ta przedstawia kuli ziemskiej całokształt geograficzny w głównych onego zarysach. Książka nie obładowuje pamięci, lecz zapoznaje czytelnika z siedliskiem jego, objaśniając, co, jak i dla czego na niej się znajduje. Dla obznajomienia czytelnika z metodą autora, otwieramy książkę na chybił trafił i wypisujemy co następuje: «*Mezopotamja* (międzyrzecze), jestto bruzda, zawarta między wyżynami Iranu, Armenji i Syrii, pochylona i otwarta na południo-wschód ku zatoce Perskiej, przerznięta wzdłuż przez bliźnię rzeki Eufrat i Tygrys, spływające z wyżyny Armenji i łączące się przy ujściu w rzekę Szat-el-Arat. Bruzda ta, otoczona wyniosłościami, jest uboga w opady, mimo to w czasach starożytnych słygnęła z żyzności. Żyzność zawdzięczała perjodycznym wylewom swych rzek bliźnich, podobnie jak Egipt Nilowi. To też Mezopotamja stała się, podobnie jak Egipt, kolebką najstarszej kultury tem łatwiej, że posiada ona dogodne położenie na drodze między morzem Śródziemnem i zatoką Perską, między

Europą i Indjami». I t. d. Dzieła tego powinszować możemy naukowemu piśmiennictwu polskiemu.

NEKROLOGJA

Czesław Dembowski, wauk kasztelana Leona, syn zabitego d. 27 lutego 1846 na moście podgórskim Edwarda, urodz. w Poznaniu roku 1844, zmarł na wygnaniu w Welsku, gub. Wologodzkiej. Szkoły kończył w Poznaniu. Idąc za przykładem ojca i za natchnieniem gorącej miłości ojczyzny, zajął niebezpieczne obrońcy i opiekuna prześladowanych srodze na Podlasiu Unitów stanowisko. Na stanowisku tem, jako doradca ludu i rzecznik jego trzymał się wspólnie z Janem Frankowskim do r. 1886. Zadenuncjował go słynny Dobrzański. W wytaśdli warszawskiej w skutek nieludzkiego z nim obchodzenia się, zapadł na zdrowiu. Chorego wywieziono do Wologdy i ztamtąd piechotą pognano do Welska, gdzie dnia 8 kwietnia r. b. skonał na rękę zesłanego tamże następcy biskupa Hryniewieckiego, księdza Mateusza Harasimowicza. Cześć pamięci męczennika!

†

Józef Studziński, lekarz, żołnierz z r. 1863, zmarł w 45 roku życia dnia 28 kwietnia r. b. w Przemyslu. Nieboszczyk odznaczał się wielkimi zdolnościami, rozległą wiedzą, zacnym charakterem, miłością ojczyzny i wiernością dla zasad postępowych. Cierpiący tracą w nim gorliwego doradcę, ubodzy opiekuna. Pozostawił dwoje małych dzieci; za małżonkę miał Zofię Belzównę, siostrę znanego literata. Cześć pamięci zacnego obywatela!

†

Adam hr. Rzewuski, generał-adjudant, zmarł w ostatnich dniach kwietnia na Ukrainie, w majątku swoim Wierchowonia. — Zmarły był synem Adama, niegdy posła nowogrodzkiego, następnie senatora i bratem Henryka, autora «Pamiętników Sopticy». Syn jego, Stanisław, wystąpił niedawno na polu literatury polskiej, jako uzdolniony dramatopisarz.

Odpowiedzi od Redakcji.

Anonimy. — Żadna redakcja uwzględniać nie może korespondencji nie podpisanych, ani komunikatów, nie zaopatrzonych w znaki, świadczące o autentyczności. Redakcja nazwisk na żądanie nie ogłasza, ale znać je potrzebuje. Wymaga tego ostrożność. Dla tego nie ogłaszamy pisma z d. 22 kwietnia, zawierającego odpowiedź na artykuł zamieszczony w dzienniku *Cri du Peuple*, nie wiedząc czy pismo to w rzeczy samej pochodzi od «Spójni». Dla tej samej racji nie ogłosiliśmy sprawozdania z obchodu rocznicy powstania węgierskiego w Zurichu.

P. M. S. Wielkopolska. — Na tych, co by z powierzonych im «List poborczych» zły zrobili użytek, ten jeno mamy sposób, że nazwiska ich opublikujemy i pod przegięciem opinii publicznej postawimy z pięknym tytułem: «Złodziej grosza publicznego».

Autorów i wydawców, którzyby życzyli sobie zawiadomień lub wzmianek bibliograficznych o pracach i wydawnictwach swoich, upraszamy nadsyłać takowe *franco* do redakcji — po jednym egzemplarzu dla zawiadomienia, po trzy dla wzmianki bibliograficznej.

Le gérant: A. REIFF

Druk. polska A. Reiffa, 3, rue du Four.